



KATARZYNA KLIMOWICZ
UNIwersytet Warszawski

UTOPIA W “REALISTYCZNEJ” TEORII DEMOKRACJI PRZEDSTAWICIELSKIEJ I REALIZM W “UTOPIJNYCH” TEORIACH DEMOKRACJI DELIBERATYWNEJ I PARTYCYPACYJNEJ

Utopia i realizm a ideologia

W powszechnym rozumieniu „utopia” utożsamiana jest często z mrzonką, fantasmagorią, przekłamaną wizją świata, niespełnionym marzeniem, niezrealizowanym „rajem na ziemi”, wyidealizowanym obrazem przyszłego świata. Obiegowo przeciwstawiana jest zdroworozsądkowemu realizmowi, opartemu na namacalnych danych empirycznych, na racjonalnych kalkulacjach i chłodnej ewaluacji tego, co jest „realne”, „osiągalne” oraz „skuteczne”. W potocznym użyciu i w mediach masowych „utopiści” utożsamiani są najczęściej z „niepraktycznymi reformatorami”, „niepoprawnymi marzycielami” i kontrastowani z realistami, mającymi trzeźwy pogląd na rzeczywistość „taką, jaka jest naprawdę”. Negatywne asocjacje związane z idealizmem i utopijnym myśleniem można spotkać również w literaturze i wypowiedziach akademickich.

Filozoficznym realistom z reguły bardzo zależy na „bezstronnej” i „obiektywnej” ocenie rzeczywistości, czyli takiej, która będzie oparta na „doświadczeniu i rozumowaniu” [Tokarczyk, 2008, 26]. Takie podejście, już z samej definicji, jest dość podejrzane, ponieważ zwrot „bezstronna/obiektywna ocena” sam w sobie jest oksymoronem. Oceny rzeczywistości zawsze dokonywać musi „ktoś”, to znaczy osoba, która patrzy na świat z własnej perspektywy. Nawet szczegółowo opracowane kryteria nie są w stanie zapewnić idealnego obiektywizmu. „Doświadczenie i rozumowanie” zawsze należy przecież do „kogoś”,

czyli jednostki ukształtowanej w niepowtarzalny sposób – w unikalnych społecznych i kulturowych uwarunkowaniach. Nawet gdy w ocenę jakiegoś wydarzenia czy przedmiotu zaangażujemy jednocześnie wiele osób, które wspólnie dojdą do zgodnej oceny danego zjawiska lub rzeczy, zawsze znajdzie się ktoś spoza grupy, kto mógłby na sprawę spojrzeć w zupełnie inny, wyróżniający się lub sprzeczny sposób. Oczywiście, żyjąc w społeczeństwie i chcąc zachować tak zwany „porządek społeczny”, musimy ostatecznie dochodzić do wspólnych ustaleń, tworzyć powszechnie zrozumiałe znaczenia słów, regulacje prawne i rozpoznawalne symbole. Im więcej osób włączonych w proces oceny otaczającej nas rzeczywistości, tym bardziej „bliska prawdzie”, „bezzstronna” i „obiektywna” może się nam wydawać. Dzięki „realistycznej” ocenie celów strategicznych możemy również lepiej dobrać skuteczne środki działania i przewidzieć, czy podjęte przez nas przedsięwzięcia mają bardziej „realny” wymiar i są możliwe do spełnienia.

Jak jednak jednoznacznie odróżnić cele realistyczne od nierealistycznych, szczególnie jeśli są one znacznie oddalone w czasie od teraźniejszości? W XXI wieku, w dobie szybkich społecznych przemian, błyskawicznie następujących po sobie rewolucji technologicznych oraz informacji nieustająco przepływających przez wszechobecne łącza internetowe, to, co „utopijne” i „wyobrażone” obecnie, często staje się „możliwe” i „realne” już niebawem. Jak pisze profesor Roman Tokarczyk w wielokrotnie wydawanym podręczniku uniwersyteckim pt. *Współczesne doktryny polityczne*:

Zdolność do określania realności idei politycznych pozwala je odróżnić od ideałów politycznych, rozróżnić realistyczną i nierealistyczną – utopijną – myśl polityczną. Ostrość granic tego dwupodziału zaciera się jednak wówczas, gdy zważymy, że niejednokrotnie w historii myśl utopijna dnia dzisiejszego stawiała się myślą realistyczną w dniu jutrzejszym (...) żądanie czystości myśli politycznej jest na ogół mylące poznawczo i naiwne praktycznie [tamże, 24].

Realistyczna niechęć do utopijnego myślenia w teoriach politycznych może być zrozumiała, gdy weźmiemy pod uwagę utopie abstrakcyjne, absolutne lub bezwzględne, to znaczy takie, które tworzone są w totalnym oderwaniu od „realnego” czasu, „realnej” ludzkiej przestrzeni lub „realnych” relacji społecznych. Taki najwyższy stopień utopizmu jest bliski idealizmowi lub z nim tożsamy. Opisy

doskonałego świata pełnej równości, świata pokoju, wolności, sprawiedliwości lub bożej opatrności, bez wskazywania konkretnych sposobów realizacji tych ideałów – tego rodzaju fantastyczne wizje rzeczywiście łatwiej jest zaliczyć do grona bajek dla grzecznych dzieci, niż poważnych teorii politycznych, na temat których wywiązać się może konstruktywna debata publiczna.

Krytyka irrealizmu utopii zasadza się na uproszczonym postrzeganiu utopii jako nieosiągalnej rzeczywistości, groźnego, zwodzącego mitu i zamkniętej ideologii. Tymczasem już Karl Mannheim (1893–1947) przeciwstawiał broniące istniejącego porządku społecznego ideologie właśnie utopiom, które odważnie rzucają wyzwanie tym porządkom [tamże, 26].

Charakterystyczną cechą każdej utopii jest postulat wyzwolenia z ograniczeń obowiązującego *status quo*. Taką świadomość, która nie godzi się na kompromisy i nie akceptuje narzuconego w danym momencie historii określonego ładu społecznego jako podstawy nowego systemu, ale przechodząc do działania podważa istniejący w danym momencie porządek bytu, K. Mannheim właśnie nazywa utopią [Płachciak, 2011, 91].

W obliczu założeń Mannheim’a, to raczej utożsamiany z obowiązującą ideologią realizm staje się niebezpieczny. W istocie, przyziemny realizm, ograniczający się tylko do „tu i teraz” i przywiązany do *status quo* jako stanu pożądanego, powstrzymuje wyobraźnię oraz może być wyrazem tzw. „neofobii” – to znaczy panicznego strachu przed zmianą i postępem, przypominający ksenofobiczny strach przed „obcymi”.

Karl Mannheim przestrzega jednak, że również urzeczywistniona utopia z czasem staje się najczęściej ideologią. Śledząc dzieje ludzkości, rzeczywiście można zauważyć, że wdrażane w życie literackie utopie zmieniały swoją postać w posiadające negatywny oddźwięk ideologiczne dogmaty¹. W świetle teorii Mannheim’a i konstruktywizmu społecznego, można uznać, że w zasadzie niemożliwe jest obranie przez ludzi „czystego” stanowiska i wszystko jest w takim razie „ideologiczne”. Ponieważ człowiek jako indywidualna, niezależna jednostka jest tylko abstrakcją, ideologicznym stanowiskiem będzie zarówno realizm, jak i każda inna forma opozycji w stosunku do niego.

¹ Najczęściej przywoływanym w tym kontekście przykładem jest ideologia komunistyczna i nazistowska.

To jednak od nas zależy, jaką ideologię obierzemy jako główną i które wyobrażenia o świecie będą budować naszą rzeczywistość.

Utopia realistyczna czyli „utopia w działaniu”

Czysty realizm lub czysty idealizm nie wydają się zbyt atrakcyjnymi rozwiązaniami. Czy nie warto więc ideały i wartości uwzględniać na równi z „realistycznymi” założeniami i uwarunkowaniami? Jednym z myślicieli, którzy sami chętnie określali swoje koncepcje mianem „realistycznej utopii”, był John Rawls. Według jego zaleceń, należy wybierać zarówno z myślenia utopijnego, jak i realistycznego to, co najbardziej użyteczne [zob. Rawls, 2001, 13]. Realistyczna utopia Rawlsa jest zatem połączeniem perspektywy aksjologicznej z realną oceną społecznych i politycznych warunków, ograniczających realizowalność naszych ideałów.

Tak jak „realizm” i „utopia”, również „realistyczna utopia” nie jest jednak pojęciem jednoznacznym. Spory dotyczące realizmu i utopii uwydatniają różnice między przywiązaniem do podejścia deskryptywnego – pytanie „jak jest?” – i podejścia normatywnego – pytanie „jak powinno być?”. Niektórym te dwa różniące się od siebie punkty widzenia mogą się wydawać nie do pogodzenia. Łączącym je spoiwem stają się jednak kwestie praktyczne – pytanie, „w jaki sposób można to osiągnąć?”. Utopia wcale nie musi być wewnętrznie sprzeczna i przedstawiać niemożliwej rzeczywistości, jak twierdzi Giovanni Sartori w swojej *Teorii demokracji* [Sartori, 1998, 87]. Według Tokarczyka „nierealność ideałów politycznych nie pozbawia całkowicie ich znaczenia; zachowują znaczenie wzoru – tego, jaka powinna być polityka – który być może, ziści się w przyszłości” [Tokarczyk, 2008, 24].

Chociaż wielu osobom „realistyczna utopia” może wydawać się zwrotem wewnętrznie sprzecznym, tak jak wspomniana wcześniej „bezstronna/obiektywna ocena”, może być też kluczem do postawy, która wyróżnia ludzi zarówno stąpających mocno po ziemi, jak i otwartych na nowe teorie, pomysły i nadzieje związane ze zmianami na poprawę ustrojów politycznych, relacji społecznych, stosunków międzynarodowych czy ochrony środowiska. Możliwe do osiągnięcia utopie, czyli realistyczne wizje lepszego społeczeństwa oparte na

konkretnych rozwiązaniach, są odpowiedzią na nękający społeczeństwo kryzys i są tworzone, by stosować je w praktyce. Takie wizje motywują społeczeństwo do kreowania warunków sprzyjających realizacji określonej utopii. Warto tu zacytować raz jeszcze profesora Tokarczyka:

Gdy ideologie są motywacyjnie martwe, utopie są motywacyjnie siłą porywającą. (...) Nie sposób zdefiniować rzeczywistości bez wspomnienia o niezrealizowanych, związanych z nią możliwościach. Zatem już w samej rzeczywistości tkwią elementy utopijne. Praktyka społeczna to kwestia permanentnych mediacji między rzeczywistością a możliwością [tamże, 42-43].

Tak zwane „utopia konkretna”², „utopia w działaniu”³ czy „utopia krytyczna” [Picht, 1981, 202] są rodzajem utopii, które za punkt wyjścia przyjmują zastany (a nie wyobrażony) porządek struktury społecznej. Konkretność takich utopii „przejawia się w [ich] zgodności z tendencją rozwojową rzeczywistości” [Płachciak, 2011, 91]. Tego rodzaju utopia nie musi wcale wywoływać gwałtownych rewolucji czy zrywów społecznych – jej celem jest raczej zapoczątkowanie stopniowych, ewolucyjnych działań zmierzających do zmiany istniejącego porządku. Jest ona związana z ideą utopii korygującej – otwartego systemu, który ukierunkowuje nas na przyszłość i daje zarys do transformacji; planu, który można stale korygować, modyfikować i dostosowywać do zmieniających się uwarunkowań. „Utopie krytyczne” nie tylko poddają racjonalnej krytyce aktualną sytuację, ale też samokrytycznie patrzą na proponowane rozwiązania, oceniając, które zmiany społeczne są możliwe do zrealizowania w aktualnym świecie. „Utopie konkretne” poddają konstruktywnej analizie to, co możliwe. Rozważając korzystne zmiany, wskazują realne sposoby, ograniczenia i przeszkody na drodze do ich realizacji, tak by alternatywne rozwiązania nadawały się do wprowadzenia w praktyce oraz faktycznie wpływały na rzeczywistą działalność polityczną. Z kolei „utopie w działaniu” to nie oderwane od realiów życia codziennego fikcje literackie, ale globalne projekty, odpowiadające na realne ludzkie potrzeby, które pokazują, że nie musimy biernie czekać, aż zmiany przyjdą „z góry”, ale sami możemy być ich aktywnymi podmiotami. Tak konstruowane, alternatywne

² Zwrot „utopia konkretna” pojawia się w pracach np. u Ernsta Blocha.

³ Ze zwrotem „utopia w działaniu” można spotkać się zarówno w pracach Zygmunta Baumana jak i Bronisława Baczki, polskiego filozofa i historyka myśli społecznej.

modele są użytecznymi narzędziami dla osób, które chcą świadomie kształtować swój sposób działania i chcą mieć realny wpływ na przeobrażenia w zakresie społecznym, politycznym czy ekonomicznym.

Bez poszukiwania i budowania coraz lepszych rozwiązań nie byłoby postępu w nauce ani rozwoju technologii, czy też samego ewolucyjnego rozwoju ludzkości. Często jednak za rewolucyjnymi zmianami w nauce czy technologii nie nadąża masowa ludzka świadomość, a co za tym idzie – powszechne ludzkie postawy. Choć pożyteczna utopia nie musi być wcale „utopią miejsca”, ale jedynie „utopią czasu”, jej wprowadzanie w życie może być opóźnione czy też znacznie ograniczone przez brak mentalnej gotowości ogółu społeczeństwa czy wprost jego ideologicznie wrogie nastawienie. Według Tokarczyka „koncepcja utopii realistycznej przemieszcza problematykę zmian społecznych z obszaru trudności materialnych na teren ograniczeń ideologicznych” [Tokarczyk, 2008, 45], natomiast Herbert Marcuse wskazywał wprost, że największą przeszkodą może być „nadmierna mobilizacja ustanowionego społeczeństwa przeciw możliwości własnego wyzwolenia” [tamże, 45].

Radykalnych zmian najbardziej boją się osoby, które korzystają z obecnego *status quo*. Trudno też zazwyczaj przekonać do nowych idei ludzi wychowanych w starym porządku. O trudnościach w zmianach paradygmatów w nauce pisał już Thomas Kuhn w swoim najbardziej znanym dziele, opublikowanym po raz pierwszy w postaci książkowej w 1963 r. *The Structure of Scientific Revolutions*. Jego myśl można też odnieść do teorii w naukach społeczno-politycznych. Walka między starą ideologią a nową realistyczno-utopijną myślą przypomina walkę starych paradygmatów z nowymi, którą Roman Tokarczyk opisuje w następujący sposób:

Istniejąca aktualnie myśl polityczna oceniana jest zarówno przez siły panujące, jak i siły pozbawione panowania. Siły panujące, aprobując bezkrytycznie swoją myśl polityczną i oparty na niej istniejący porządek polityczny, za utopijną uznają myśl je dezaprobującą. Natomiast siły pozbawione panowania swoją myśl polityczną plasują w kręgu utopii, aprobowaną przez siły panujące myśl polityczną zaliczając do ideologii [tamże, 40].

Wbrew powszechnym przekonaniom rewolucyjna zmiana paradygmatu nie jest wynikiem jednej przewrotowej chwili. Musi upłynąć dużo czasu, zanim nowa myśl na dobre zakorzeni się w społeczeństwie.

Idealistyczne założenia w realistycznej ideologii demokracji przedstawicielskiej

Obecną sytuację na świecie często opisuje się w kategoriach kryzysu ekonomicznego, politycznego, społecznego i ekologicznego. Jak wskazują liczne diagnozy, współczesny świat osiągnął stan krytyczny, który domaga się natychmiastowych, zdecydowanych i praktycznych rozwiązań. W odpowiedzi na powszechne (i równie powszechnie krytykowane) XX-wieczne ideologiczne trendy, XXI-wieczne lokalne i światowe ruchy obywatelskie coraz głośniej domagają się zastąpienia zhierarchizowanych struktur społecznych, dominującego modelu ekonomii neoliberalnej i nieustającego wzrostu PKB innymi, alternatywnymi modelami opartymi na większej współpracy, transparentności, społecznej gospodarce rynkowej, zrównoważonym rozwoju, demokracji bezpośredniej i partycypacji obywatelskiej. Zachodzące niepokojące zjawiska w świecie politycznym, społecznym i ekonomicznym wywołują nie tylko „antysystemowe” uliczne protesty, ale inspirują również do tworzenia konstruktywnych utopii społecznych, rozumianych nie jako nieosiągalny cel, fikcja, „mrzonka, fantasmagoria, lecz jako po prostu możliwość (konieczność nawet) dokonania jednoznacznych i doniosłych wyborów w ramach, będącej w trudnej sytuacji, społecznej rzeczywistości” [Gawor, 2006, 46].

Warto zauważyć, że „kryzys demokracji”, szeroko opisywany m.in. przez politologów, filozofów, socjologów i dziennikarzy w ostatniej dekadzie, odnosi się do konkretnej formy ustroju demokratycznego, mianowicie do demokracji przedstawicielskiej. W demokracji przedstawicielskiej, nazywanej również demokracją pośrednią, obywatele wybierają swoich przedstawicieli, którzy sprawują władzę w imieniu wyborców. Ta forma rządów oprócz podziału na polityczne frakcje i podejmowanie decyzji przez wyłonioną w wyborach reprezentację zakłada również aktywny udział obywateli w życiu publicznym i realizację programów politycznych zgodnie z wolą wyborców. W idealnym „demokratycznym” państwie wybrane

w powszechnych wyborach „elity polityczne” podejmują najważniejsze decyzje państwowe i tworzą przepisy prawne jako legitymizowani przedstawiciele większości społeczeństwa. Ochronę praw mniejszości ma zapewnić opozycyjna mniejszość w parlamencie. Demokracja przedstawicielska, w której rządzi grupa wyspecjalizowanych, profesjonalnych polityków, kierujących się „dobrem wspólnym” i „interese publicznym” reprezentowanego społeczeństwa – ta utopijna wizja zapewne przyświecała niegdyś twórcom teorii demokracji przedstawicielskiej, którzy nie mogli przecież przewidzieć, że opracowana przez nich forma rządów (jakkolwiek lepsza od autorytaryzmu i monarchii) przestanie odpowiadać oczekiwaniom przyszłych pokoleń.

Współcześnie pojawia się wiele zarzutów wobec systemu demokracji przedstawicielskiej. Na przykładzie Polski opiszę te najważniejsze. Przede wszystkim, system demokracji przedstawicielskiej nie oferuje społeczeństwu wystarczających i stałych sposobów kontroli nad procesami decyzyjnymi zachodzącymi w administracji publicznej i najwyższych kręgach władzy, jak również wydatkami publicznymi. Wielu ludzi odczuwa, że wybory powszechne, oparte na dotychczasowych systemach wyborczych i układach partyjnych, są niesprawiedliwe. Wybór ogranicza się często do tak zwanego „mniejszego zła”. Taki stan rzeczy zniechęca do interesowania się polityką, ogranicza możliwości obywatelskiego zaangażowania, powoduje ogólną niechęć i brak zaufania w stosunku do polityków oraz publicznych instytucji [Cardoso, 2006, 395]. Zwykli obywatele angażowani są w sprawy publiczne głównie pośrednio, a ich aktywność sprowadza się przede wszystkim do roli wyborców raz na kilka lat. W wielu publicznych wypowiedziach można spotkać się z opinią, że stały spadek frekwencji wyborczych to wyłącznie wina obywateli, którzy są zbyt leniwi, nie chce im się zapoznawać z programami wyborczymi i po prostu iść na wybory. Jak pokazują liczne statystyki, raporty i analizy [zob. Kinowska, 2014] kryje się w tym sporo prawdy, jednak polskie społeczeństwo odnosi się z apatią szczególnie do polityków, a nie aktywności politycznej czy działalności publicznej jako takiej. Jest również wiele przykładów świadczących o tym, że ludzie chcą wspólnie budować społeczeństwo obywatelskie i warto w nie inwestować. Sieci organizacji pozarządowych, szkolne projekty, wolontariat na rzecz

pokoju, kampanie społeczne promujące dialog międzykulturowy i prawa człowieka, międzynarodowe wymiany, czy programy studyjne – o tych rzeczach rzadko mówi się na co dzień w mediach masowych, ale one, oprócz afer politycznych, bijatyk, wojen, politycznych ceremonii, wojskowych pokazów, ludzkich nieszczęść, też są ważną częścią naszej społecznej rzeczywistości. Jak pokazują liczne przykłady ze świata, gdy społeczeństwu stworzy się odpowiednie warunki, można naprawdę liczyć na to, że automatycznie wzbudzi się w nich kreatywność i chęć do działania⁴. Praktyka pokazuje, że często przeszkodą na drodze do prawdziwej samorządności stają się nie leniwi obywatele, lecz pośredniczące instytucje przedstawicielskie, których zhierarchizowana struktura i anachronicznie rozbudowana biurokracja bardziej hamują społeczeństwo obywatelskie niż wspierają jego rozwój. Wiele wskazuje na to, że ogólny brak zainteresowania i zniechęcenie do uczestnictwa w wyborach, szczególnie młodych ludzi, nie są spowodowane przez ich skrajną ignorancję. Jest to raczej rezultat przekonania zwykłych obywateli o lekceważeniu ich przez polityków, którzy zajmując się głównie tematami zastępczymi, bardzo rzadko skupiają się w dyskursie publicznym na konkretnych rozwiązaniach dla najistotniejszych spraw lub planach strategicznych dla szczególnie palących kwestii, takich jak edukacja, emerytura, czy sprawy lokatorskie [zob. Batorski i in., 2012, 12].

Problemy „kryzysu demokracji”, „deficytu demokracji” czy legitymizacji władzy w instytucjach narodowych i europejskich są bardzo złożone. Przyczyn „kryzysu demokracji” można upatrywać również w wielkim poczuciu bezradności wobec podejmowanych przez rządy kluczowych inwestycji oraz braku wpływu obywateli na najważniejsze decyzje podejmowane w państwie. Decyzje, które nie cieszą się wielkim społecznym poparciem, szczególnie wśród tych grup, których bezpośrednio dotyczą niedogodności związane z ich odgórnie ustaloną realizacją, mogą być co najwyżej oprotestowane. Jednocześnie obywatelskie projekty ustaw, wymagające zebrania przynajmniej 100 000 podpisów, są najczęściej odrzucane i trafiają do tzw. „parlamentarnej zamrażarki” lub „parlamentarnego śmietnika”.

⁴ Przykładem mogą być wprowadzane budżety partycypacyjne, partycypacja pracownicza, samoorganizujące się wspólnoty sąsiedzkie, kooperatywy mieszkaniowe, pracownicze i spożywcze.

Podobnie dzieje się z wnioskami obywatelskimi o przeprowadzenie referendum w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa, które do przegłosowania przez parlamentarzystów wymagają zebrania minimum 500 000 podpisów obywateli mających prawo udziału w referendum. Ignorując opinię tak licznej grupy obywateli, kluczowi partyjni politycy nie bardzo się przejmują opinią publiczną – już raz dostawszy się do Parlamentu i korzystając ze wsparcia z publicznego budżetu, i tak będą w stanie wystartować w kolejnych wyborach oraz zebrać odpowiedni procent głosów, by w kolejnych latach ponownie zasiadać w sejmowych ławach. Dużym ograniczeniem dla zwykłych obywateli w aktywnym uczestniczeniu w obecnej formie demokracji są właśnie koszty związane ze zbieraniem podpisów w tradycyjnej formie lub duże nakłady pieniędzy na kampanie wyborcze, które pozwalają na osiągnięcie progu wyborczego. Sporą przeszkodą wydaje się także powszechnie obowiązujący 8-godzinny czas pracy, który (wraz z czasem dotarcia do miejsca pracy), nie pozwala na aktywne włączenie się w debaty publiczne i działalność polityczną zwykłym, pracującym pełnowymiarowo obywatelom. Ze względu na te utrudnienia okazuje się, że największy wpływ w państwie mają wcale nie zrzeszone grupy obywateli i ruchy społeczne, ale grupy kapitałowe i grupy interesów wspierające finansowo partie i samych polityków. Lobby największych producentów, międzynarodowych korporacji i banków jest zazwyczaj nieporównywalnie większe niż np. lobby związków zawodowych czy organizacji pozarządowych.

Przeprowadzony w 2014 r. Demokratyczny Audyt Polski⁵ wykazał, że „mimo szczegółowych uregulowań prawnych urzędnicze stanowiska zagrożone są upolitycznieniem, urzędnicy są mało profesjonalni i praktycznie nie ponoszą odpowiedzialności za podejmowane decyzje” [zob. Demokratyczny Audyt Polski, 2014, 120]. Podporządkowanie parlamentarzystów władzom partii, klubowa czy partyjna dyscyplina w głosowaniu oraz skrajne upartyjnienie państwa sprrowadzają idealistyczną wizję międzypartyjnej współpracy w imię „dobra wspólnego” czy „dobra państwa” do antagonistycznych podziałów i walki o dobrze płatne, państwowe posady. Zdarza się również, że oficjalnie zwalczający się politycy partyjni w rzeczywistości

⁵ Badania zainicjowane przez pracowników Centrum Studiów nad Demokracją Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej.

nieoficjalnie współpracują ze sobą, zachowując wygodne *status quo*, które pozwala im na zmianę wymieniać się władzą i obstawiać stanowiska w państwowych instytucjach „swoimi” ludźmi. Takie powszechne zjawiska zamieniają utopijną wizję demokratycznego ustroju, opartego na równości, wolności słowa i wyboru, w realistyczny ustrój demagogii i opartego na strachu populizmu. Narzędziem służącym do utrwalania takiej sytuacji są masowe media – zarówno prywatne, jak i zmuszone do konkurowania z nimi media publiczne – które przyciągają widownię bezrefleksyjną rozrywką i negatywnymi treściami, zamiast wykorzystywać swój potencjał jako platformy konstruktywnego dialogu społecznego i wypracowywania obywatelskiego konsensusu w sprawach publicznych. Ograniczona jawność dokumentacji państwowej, brak sprawnych i powszechnych narzędzi społecznej kontroli procesów decyzyjnych, sposobów odwoływania polityków i urzędników, którzy nie wywiązują się z wyborczych obietnic, oddalanie się klasy politycznej od społeczeństwa, wykorzystywanie państwowych posad do realizacji indywidualnych celów i prywatnych interesów, częste opory polityków wobec obywatelskich projektów ustaw i referendum – to wszystko sprawia, że zwrot „partiokracja” (używany m.in. przez Manuela Castellsa) wydaje się trafnym określeniem obowiązującego systemu demokracji przedstawicielskiej.

Idealistyczne założenia demokracji przedstawicielskiej brutalnie zderzają się z rzeczywistością. Wizja ustroju, w którym wszyscy ludzie są równi wobec prawa, mają te same szanse rozwoju, mimo iż przedstawiana jest jako rzeczywistość ustroju demokratycznego w obecnej formie, wydaje się równie idealistyczna jak krytykowane przez realistów utopie. W tym kontekście niepokojący wydaje się obecny wzrost poparcia dla postaw autokratycznych i skrajnie konserwatywnych, nacjonalistycznych partii, które otwarcie opowiadają się za przywróceniem systemu monarchii w Polsce. Powielanie starych wzorów i sentymentalny powrót do przeszłości – tego rodzaju utopizm historyczny i regresywny to skutek m.in. autorytarnego zarządzania szkołami, braku nauczania krytycznego myślenia i braku uczenia się demokracji poprzez doświadczanie jej w codziennym funkcjonowaniu demokratycznych, niehierarchicznych struktur – w domu, w szkole oraz w pracy. Na szczęście obok tendencji

regresywnych w społecznościach na całym świecie budzi się również nadzieja na możliwość wyjścia z kryzysu demokracji przedstawicielskiej poprzez progresywne „demokratyzowanie demokracji”. Zwiększanie partycypacji obywateli i wprowadzanie nowych narzędzi bezpośredniego udziału społeczeństwa w procesach opiniotwórczych i decyzyjnych w państwie – to alternatywa, do której dąży wielu współczesnych utopijnych realistów.

Realistyczna utopia w teorii demokracji partycypacyjnej i deliberatywnej

W literaturze naukowej można spotkać się z opiniami, że modele demokracji deliberatywnej i partycypacyjnej to modele czysto utopijne, które mają szansę na realizację jedynie (jeśli w ogóle) w małych, lokalnych wspólnotach. Podczas gdy modelowi demokracji deliberatywnej zarzuca się często utopijne założenia, zwłaszcza możliwość bezkonfliktowego dochodzenia do konsensusu, partycypacja deliberatywna jawi się jako realna i bardzo atrakcyjna alternatywa, szczególnie dla osób ceniących sobie takie wartości, jak wolność wypowiedzi, równość w różnorodności, solidarność ponad podziałami, dyskursywne rozwiązywanie konfliktów i dążenie do większej emancypacji obywateli. Te idee wprowadzane są aktualnie w życie nie tylko w małych wspólnotach i na skalę lokalną (np. poprzez budżety partycypacyjne), ale eksperymentuje się z nimi już na skalę regionalną (np. we włoskim regionie Toskania nazwanym „laboratorium deliberacji partycypacyjnej” [zob. Lewanski, 2013]) i krajową (wprowadzona przez grupę włoskich posłów platforma internetowa TuParlamento⁶). W organizacji i instytucjonalizacji procesu deliberacji pomaga znacząco wykorzystanie cyfrowych narzędzi. Przykładem jest system *liquid feedback*, który pod nazwą „LiquidFriesland” pilotażowo został wprowadzony w powiecie Friesland w Dolnej Saksonii w Niemczech. Jest to internetowe narzędzie *open source*, które ułatwia zainteresowanym mieszkańcom debatowanie i podejmowanie decyzji dotyczących lokalnej polityki. Dzięki temu programowi wysuwane przez mieszkańców propozycje i toczone nad nimi dyskusje są ustrukturyzowane i konstruktywne. Uzgodnione tą drogą propozycje

⁶ Platforma dostępna jest pod adresem: <https://www.tuparlamento.it/>.

nie są jak na razie wiążące, ale mają znaczny lub nawet rozstrzygający wpływ na decyzje podejmowane przez radnych powiatu.

U źródeł współczesnych form demokracji partycypacyjnej, deliberatywnej czy elektronicznej⁷ można doszukać się przekonań bliskich poglądom Jeana Jacques’a Rousseau, według którego lud powinien być sam sobie suwerenem i poddanym – wspólnie tworzyć politykę, być ciałem prawodawczym i przestrzegać wypracowanych przez siebie zasad. Praktykowanie demokracji przez wspólnotę w sposób bezpośredni jest pozytywną alternatywą w stosunku do systemu, który powszechnie obecnie nazywa się „demokracją”, a Rousseau określał mianem „arystokracji elekcyjnej”. Oświeceniowy myśliciel sam jednak przyznawał, że demokracji bezpośredniej w stylu antycznego miasta państwa „nigdy nie da się w pełni urzeczywistnić, ponieważ ludzie nie zawsze mogą uczestniczyć w zgromadzeniu i nie zawsze mogą zajmować się sprawami publicznymi” [Russell, 2000, 797]. Jeśli nawet w XXI wieku, przy użyciu technologii informacyjno-komunikacyjnych, nie będziemy w stanie umożliwić wszystkim członkom danej społeczności podejmowania decyzji w sposób partycypacyjny i deliberacyjny, obudziwszy ich zainteresowanie, nie oznacza to, że powinniśmy zaniechać wcielania w życie innowacyjnych pomysłów, które mogą wpłynąć pozytywnie na jakość naszego życia, pomogą nam odzyskać elementarne poczucie sprawstwa i ograniczą akceptację autorytarnych form rządzenia. Oczywiście nie można nikogo zmusić do uczestnictwa w debatowaniu i współdecydowaniu, tak jak zazwyczaj nie zmusza się obywateli do obowiązkowego głosowania w tzw. wyborach powszechnych. Można jednak stwarzać warunki do wypracowywania i testowania modeli, które będą zachęcać ludzi, by sami proponowali i wspólnie wdrażali rozwiązania dla swoich problemów, decydowali o najpilniejszych wydatkach i kluczowych inwestycjach w swoich miastach, powiatach, regionach i państwach. W takich partycypacyjnych modelach nie chodzi o to, by likwidować administrację, lecz by uczestniczyli w niej mieszkańcy.

Polityka deliberatywna opiera się na przekonaniu, że „obywatelskie uczestnictwo w demokratycznym procesie powinno i może mieć racjonalny charakter”, a „kwestie publiczne, dotyczące

⁷ Zwanej również „e-demokracją” lub „demokracją on-line”.

pewnej zbiorowości, powinno poddawać się pod dyskusję, której uczestnicy posługują się wyłącznie racjami publicznymi, argumentami popartymi rzetelną wiedzą, akceptowalnymi dla pozostałych uczestników” [Szlachta, Krzynówek, 2006, 98]. Teoretyczne podstawy demokracji deliberatywnej bliskie są idei tzw. „rozumu publicznego” Johna Rawlsa, który pisał:

Społeczeństwo polityczne, a właściwie każdy rozumny i racjonalnie działający, czy to będzie jednostka, czy rodzina, stowarzyszenie, czy nawet konfederacja społeczeństw politycznych (...) ma określony sposób formułowania swoich planów, układania celów (...) i podejmowania decyzji. Sposób, w jaki robi to społeczeństwo polityczne, to jego rozum (...). Rozum publiczny jest charakterystyczny dla społeczeństwa demokratycznego: jest to rozum jego obywateli, tych którzy dzielą status równego obywatela [Rawls, 1998, 293].

Zwiększanie deliberatywnych form demokracji bezpośredniej jest wynikiem sprzeciwu wobec politycznej rzeczywistości, w której kluczowe decyzje partyjnych przedstawicieli podejmowane są na podstawie łączenia indywidualnych preferencji lub uzgodnień m.in. z kapitalistycznymi i kościelnymi grupami interesów. Zasady regulujące deliberatywny proces polityczny (zasada wzajemności, zasada jawności i zasada odpowiedzialności) oraz zasady wyznaczające treść polityki deliberatywnej (zasada podstawowych wolności, zasada podstawowych możliwości i zasada równych szans) [zob. Szlachta, Krzynówek, 2006, 101] mają wyznaczać drogę, która zamiast do antagonistycznej rywalizacji i destruktywnych podziałów prowadzi do współpracy ponad podziałami i twórczego poszukiwania lepszych rozwiązań dla „dobra wspólnoty”.

„Demokracja deliberatywna” czy „demokracja uczestnicząca” to nie tylko czysto akademicka i teoretyczna koncepcja, ale wielowymiarowy projekt. W praktyczne działania, oprócz badaczy i ekspertów, włączone są ruchy społeczno-polityczne, które stosują i promują rozmaite narzędzia ułatwiające deliberację i partycypację obywatelską. Oddolne ruchy obywatelskie, takie jak Occupy Wall Street czy Indignados wznoszące hasła „True Democracy Now!” czy „¡Democracia Real YA!” domagają się „demokracji prawdziwej” czyli oddolnej i bezpośredniej, w której zapadające decyzje i działalność polityczna w państwie byłyby pod stałą kontrolą społeczną. Celem takiej transformacji jest przejęcie władzy w państwie przez

zorganizowane społeczeństwo obywatelskie, w którym aparat państwowy pełniłby rolę pomocniczą. Ostatecznie miałyby to oznaczać powrót do pierwotnego znaczenia słowa demokracja – czyli „rządów ludu”, jednak w zupełnie nowej, współczesnej odsłonie.

(R)ewolucyjna zmiana paradygmatu

Wraz ze wzrostem świadomości wad demokracji przedstawicielskiej, stopniem niezadowolenia społecznego, spadkiem zaufania wobec polityków i instytucji w obecnym kształcie społeczne protesty będą prawdopodobnie wybuchać coraz częściej. Najbardziej rewolucyjne zmiany, które już zaczęły się kształtować, nie są jednak tak bardzo spektakularne. Rewolucja, która już się zaczęła, jest przede wszystkim w umysłach ludzi, ich codziennych praktykach i wyborach. Na świecie coraz więcej organizacji, instytucji, firm i jednostek samorządowych wprowadza i promuje horyzontalne, partycypacyjne modele zarządzania. Coraz bardziej popularne budżety partycypacyjne, lokalne referenda, szkoły demokratyczne i instytucjonalizowane procesy obywatelskiej deliberacji są pierwszymi oznakami nowego, nadchodzącego wielkimi krokami paradygmatu społecznego, w którym kluczowymi wartościami będą obywatelska samorządność, samostanowienie i zrównoważony rozwój. Rosnące w siłę organizacje i ruchy obywatelskie wyznaczają trendy, wpływają na masową kulturę i świadomość społeczną. Coraz więcej ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że w obliczu kryzysu demokracji, rosnących nierówności społecznych i destabilizacji systemów przyrodniczych na skalę globalną konieczne jest poszukiwanie alternatywnych rozwiązań oraz przebudowa obecnego ładu politycznego.

Nie można jednak liczyć na to, że wielkie zmiany zostaną zainicjowane przez tych, którzy najbardziej korzystają z obecnego *status quo*. Wielu polityków państwowych i samorządowych boi się idei partycypacji czy deliberacji, ponieważ obawiają się, że mogą stracić władzę nad obywatelami. Żyją w starym, anachronicznym paradygmacie, w którym władza nad społeczeństwem – nawet jeśli wybrana w tzw. powszechnych, „wolnych” wyborach – jest absolutna i nie podlega kontroli społecznej, a zarządzanie myli im się z rządzeniem. Kto jednak miałby wiedzieć lepiej od samych obywateli, jakie są ich

potrzeby i jak należałoby dysponować (rozdzielać, zarządzać) budżetem publicznym, złożonym z ich własnych podatków? Dlaczego obywatele nie mieliby decydować, jakie wynagrodzenie powinno przysługiwać ich przedstawicielom, którzy pełnią publiczną służbę oraz mieć w każdej chwili prawo do odwoływania tych urzędników, którzy nadużyli ich zaufania? Dlaczego podejmowanie kluczowych decyzji w państwie ma być przywilejem wąskiej grupy ludzi, których kompetencje, inteligencja i elokwencja wcale nie przewyższa średniej krajowej?

Stawianie sobie pytań o formę najlepszych rządów, eksperymentowanie z „realno-utopijnymi”, oddolnymi modelami zarządzania, które cieszą się coraz większym społecznym poparciem i kolektywne szukanie rozwiązań, by poprawiać naszą jakość życia w równowadze z ekosystemem, którego jesteśmy integralną częścią – jest naszym wspólnym, ludzkim zadaniem. Wydaje się, że z tym stwierdzeniem zgodziłby się Bronisław Baczko, który pisał:

Ćwiczenia intelektualne w ramach paradygmatu utopijnego przyczyniają się na swój sposób do udzielenia odpowiedzi na wielkie pytanie nowożytności; jest to pytanie o możliwość pomyślenia samostanawiającego się społeczeństwa, nie opartego na żadnym zewnętrznym wobec świata porządku, lecz łączącego jednostki we wspólnotę, która sprawuje pełnię władzy. Jest to, aby posłużyć się wyrażeniem Maxa Webera, społeczeństwo odczarowane, ale bynajmniej nie pozbawione marzeń i własnego systemu wyobrażeń [Baczko, 1994, 88].

Wyjście poza stary paradygmat demokracji przedstawicielskiej i proces zmiany mentalności na bardziej otwartą jest długi i pełen przeszkód. Tuż obok trendów progresywnych pojawiają się trendy regresywne. Szczególna popularność partii konserwatywnych wśród młodych Polek i Polaków, która ujawniła się przy okazji ostatnich wyborów do Parlamentu Europejskiego i groźne fascynacje historycznymi formami rządów autorytarnych, dyktaturą czy monarchią, mogą być między innymi rezultatem autorytarnego i silnie zhierarchizowanego modelu zarządzania w polskich szkołach. Młodzież po prostu rzadko doświadcza i nie zna innych, bardziej egalitarnych struktur i bardziej partycypacyjnych form zarządzania. Aby społeczeństwo mogło nabyć poczucie sprawstwa, nauczyć się współpracy, wspólnego

podejmowania decyzji i egzekwowania praw człowieka, nauczana w szkole demokracja musi stać się demokracją w działaniu.

Modeli demokracji może być wiele i nie muszą się one wcale wykluczać, lecz być względem siebie komplementarne. Nawet jeśli nowe, bardziej egalitarne systemy społeczno-polityczne będą dalekie od ideałów, stać nas zapewne na więcej niż tylko powtarzanie starych, nieudanych schematów podtrzymujących przepaści społeczne i dyskryminację. Aby kontynuować obronę przez ludzkość drogę w kierunku coraz większej emancypacji, musimy uświadomić sobie, że „alternatyw jest tysiące”, zamiast powtarzać, że „nie ma żadnej alternatywy”⁸. Niegdyś także zniesienie feudalizmu, podziałów stanowych, poddaństwa i niewolnictwa oraz powstanie Unii Europejskiej, otwarcie granic i wizja wspólnego europejskiego parlamentu wielu ludziom wydawały się mrzonką i wyssaną z palca fantasmagorią. To my kształtujemy przyszłość – warto więc znać i określać cele, do których się dąży. Tylko od nas zależy, czy będziemy brać aktywny udział w ciągłej transformacji, czy też tylko biernie się jej przyglądać.

⁸ Slogan „there is no alternative” (w skrócie TINA) był używany przez konserwatywną byłą premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher, natomiast w odpowiedzi do TINY środowiska alterglobalistyczne ukuły slogan „there are thousands of alternatives!” (w skrócie TATA!).

BIBLIOGRAFIA

- Baczko, B., 1994, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa: PWN.
- Batorski, D., M., Drabek, M., Gałązka, J., Zbieranek, 2012, *Wyborca 2.0.*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Bohman, J., 1996, *Public Deliberation. Pluralism, Complexity, and Democracy*, Cambridge: MIT Press.
- Cardoso, G., 2006, *The Media in the Network Society*, Lisboa: Centre for Research and Studies in Sociology.
- Castells, Manuel, 2012, *Networks of Outrage and Hope. Social Movements in the Internet Age*, Cambridge: Polity Press.
- Demokratyczny Audyt Polski 2014, http://dap.swps.pl/?page_id=54 (dostęp 10.12.2014 r.)
- Gawor, L., 2006, *Antyglobalizm, alterglobalizm i filozofia zrównoważonego rozwoju jako globalizacyjne alternatywy*, [w:] *Problemy Ekofilozofii*, tom 1, nr 1.
- Fung, A., E. O., Wright, 2003, *Deepening Democracy. Institutional Innovations in Empowered Participatory Governance*, London, New York: Verso.
- Górski, R., 2007, *Demokracja uczestnicząca w działaniu*, Kraków: Ha!art.
- Juchacz, P., K., Cern, E., Nowak, *Filozofia publiczna: realistyczna utopia, dynamiczne instytucje i deliberujący obywatele*, [w:] *Principia*, tom 57–58, 2013.
- Kinowska, Z., 2014, *Kondycja społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, [w:] *Infos* nr 22 (136), Biuro Analiz Sejmowych.
- Kuhn, T., 1996, *The Structure of Scientific Revolutions*, Chicago: University of Chicago.
- Lancaster, A., 2000, *Instantiating Critical Utopia*, [w:] *Utopian Studies*, Vol. 11, No. 1.
- Levitas, R., 1990, *Educated Hope: Ernst Bloch on Abstract and Concrete Utopia*, [w:] *Utopian Studies*, Vol. 1, No. 2.

- Lewanski, R., 2013, *Institutionalizing Deliberative Democracy: the ‘Tuscany laboratory’*, [w:] *Journal of Public Deliberation*, Vol. 9.
- Mannheim, K., 1992, *Ideologia i utopia*, przeł. J. Miziński, Lublin: Wydawnictwo Test.
- Picht, G., 1981, *Odwaga utopii*, przeł. K. Maurin, K. Michalski, K. Wolicki, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Płachciak, A., 2011, *Utopistyczny wymiar rozwoju zrównoważonego*, Łódź: Repozytorium Uniwersytetu Łódzkiego.
- Rawls, J., 2001, *Prawo ludów*, przeł. M. Kozłowski, Warszawa: Aletheia.
- Rawls, J., 1994, *Teoria sprawiedliwości*, przeł. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa: PWN.
- Russell, B., 2000, *Dzieje Filozofii Zachodu*, przeł. T. Baszniak, A. Lipszyc, M. Szczubiałka, Warszawa: Aletheia.
- Sartori, G., 1998, *Teoria demokracji*, przeł. P. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa: PWN.
- Sikorski, Cz., 2011, *Autorytaryzm i partnerstwo*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych. http://www.ipiss.com.pl/wp-content/uploads/downloads/2013/12/sikorski_c_zzl_6-2011pl.pdf
- Szlachta, B., A., Krzynówek, 2006, *Polityka deliberatywna: realistyczna utopia czy zbędny eksperyment?*, [w:] *Amerykańska demokracja w XXI wieku*, A. Mania, P. Laidler (red.), Kraków: WUJ.
- Tokarczyk, R., 2008, *Współczesne doktryny polityczne*, Kraków, Warszawa: Wolters Kluwer Polska.

ABSTRACT

Utopia in ‘realistic’ theory of representative democracy and realism in ‘utopian’ theories of deliberative and participatory democracy

While many people all over the world become conscious about serious defects and inefficiencies of the prevailing political systems based on representative democracy, alternative solutions for more just and inclusive systems of governance continue developing. Alternative forms of democracy based on the idea of civic participation and deliberation have more and more followers, who are willing to implement innovative participatory and collective decision making practices in various areas and at various organizational levels. However, the strife for greater self-governance, reinforcement of citizens role in political decision-making processes and establishment of bottom-up control over public expenditures is often considered as a merely utopian project, especially by those who benefit most from the current *status quo*. In this article, I examine the fundamental ideological challenges for the new egalitarian approaches and argue that instead of making dichotomous distinction between utopianism and realism, realistically utopian approach is the most desirable.

KEYWORDS: civic participation, deliberative democracy, public decision-making, alternative governance models, realistic utopia

SŁOWA KLUCZOWE: partycypacja obywatelska, demokracja deliberatywna, podejmowanie decyzji publicznych, alternatywne modele zarządzania, realistyczna utopia